

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu z wyjątkiem niedziel i dni świąt czwyc.

BIURA REDAKCJI I EKSPEDYCJA ul. Chorążczyzna 31.
ADMINISTRACJA ul. Podwale 3. — Egzemplarze gazety do nabycia w Ekspedycji ul. Chorążczyzna 31, w biurze dzienników S. SOKOŁOWSKI i SKA Jagiellońska 7, w biurach dzienników i trafikach. — Listy należy frankować.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty. — Konto P.K.O. Nr. 141.699. Telefon Redakcji Nr. 178. — Telefon Administracji Nr. 73.

Cena, egzemplarza w miejscu i na prowincji

40 mk.

PRENUMERATA:

we Lwowie bez dostawy	850 — Mk.
we Lwowie z dostawą	950 — Mk.
z przesyłką pocztową w Polsce	950 — Mk.
z przesyłką pocztową w innych państwach	1600 — Mk.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracja „Gazety Lwowskiej”, Lwów, ulica Podwale 3, w godzinach od 8—2 i 5—7 i biuro S. Sokółowski i Ska ulica Jagiellońska 7.

Gen. Haking wymierza policzek Lidze Narodów.

Szczególnego wybrała sobie reprezentanta Liga Narodów do zastępowania jej w Gdańsku. Ten „Wysoki Komisarz” całkiem nie orientuje się w swym posłannictwie. Nie zdaje sobie nawet sprawy, kto jest jego mocodawcą i czyje stanowisko ma zajmować. Gen. Hakingowi wydaje się, że Gdańsk — to jedno z „His Majesty's Dominions”, gorzej nawet: to jakiś folwark irlandzki, w którym Anglik-dzierżawca może po swojemu gospodarować.

A ponieważ w ostatnich czasach nielaska rządu jego Król. Mości, Króla W. Brytanji, wobec Polski wzmożła się jeszcze, jako że Polska nie chciała w zatargu angielsko-francuskim stanąć przy boku Lloyda George'a — tedy gen. Haking sądził, iż odpowiednią jest rzeczą dać za to Polsce po palcach. Liga Narodów osadziła go w Gdańsku, by jej polecenia były uszanowane przez Salmów i całą stórę butnych nacjonalistów niemieckich w Gdańsku, a mianowicie, aby dopilnował respektowania praw przyznanych Polsce w Gdańsku.

Tymczasem gen. Haking powiedział sobie: Gwizdam na całą Ligę Narodów, dla mnie wogóle nie istnieją żadne narody prócz Anglii i Niemiec. A to powiedziawszy raz sobie, postępował też konsekwentnie i postępuje nadal w kierunku urywania po kawałku, co się tylko da, z praw Polski w Gdańsku.

Świeżo np. „Wysoki Komisarz Ligi Narodów” ogłosił w sprawach poruszonych zarówno przez senat gdański jak i rząd polski decyzję swoją, która brzmi między innymi: Rząd polski nie ma prawa ani przez swego przedstawiciela dyplomatycznego w Gdańsku, ani w innej drodze witać oficjalnie na wodach gdańskich albo na ziemi gdańskiej obce floty, składające wizytę wolnemu miastu. Jeżeli rząd polski życzy sobie witać obcą flotę na wodach gdańskich i ziemi gdańskiej, należy odnieść się w tej sprawie do rządu gdańskiego nie jako do żądaniem, lecz jako z życzeniem.

Ten orzyl „Wysokiego Komisarza Ligi Narodów” wymownie wskazuje, jak mało gen. Haking nadaje się na powierzone mu stanowisko. Odegrał on w tym wypadku rolę parobka, tak rozumiejącego swój do chlebobdawcy stosunek, iż przy pierwszej sposobności, ni stąd, nie zowąd, grubą łapą wymierza wynajmującemu go do usług panu (w tym wypadku Lidze Narodów) — bez najmniejszego powodu — siarczysty policzek.

Nie, nie! Dyplomata gen. Haking nie jest! Ale Liga Narodów — a jej Rada konferuje właśnie — powinna się nim zająć i nieokrzesanego swego „przedstawiciela” — choćby jak najgrzeczniej wyprosić. A jeśliby Liga schowała do kieszeni doznana zniewaga, niechaj o honor Ligi uroczysto i stanowczo upomni się Polska.

W danym wypadku sprzeczną, w zupełności zarówno z literą prawa, jak z jego duchem decyzja „Wys. Komisarza” może mieć bardzo niepożądane skutki. Do ognia junkierskiej buty Salmów doleje ona ognia, dając im w rękę no-

wy atut. Już zaczęły zwolna łagodnieć tarcia narodowościowe w Gdańsku, już Niemcy oswajają się zaczęli z myślą, iż jednak Polska ma tam coś „do gadania”. I może to właśnie zirytowało „High Commissionera” — i może dla tego właśnie uznał za stosowne tak nieoczekiwaną decyzją podsta-

wić Polsce nogę. Płazem tego nie wolno puścić. W Lidze Narodów nietylko Anglia jest uprawniona do decy-

zji. Odwołać się należy do ambicji tej Ligi, by nie ściągala na siebie podejrzeń, iż — trywialnie wyrażając się — „z gęby robi cholera”.

W pokorze ducha przyznajemy się, że nie znamy „priorów” gen. Hakinga. Ma on jednak manjery „wilkę morskiego”, który od rana do nocy żuje swą prymkę i spluwa na prawo i lewo. Niechże sobie spluwa, gdzie mu się podoba, lecz nie na Polskę — od tego mu wara!

Przemówienia na uroczystościach katowickich.

Katowice. (PAT.) W czasie przyjęcia wydanego przez wojewodę śląskiego na cześć Naczelnika Państwa, wygłoszono szereg przemówień. Pierwszy przemawiał gen. broni Szeptycki, który wspomniął o serdecznym przyjęciu, jakiego doznało wojsko polskie z chwilą wkroczenia na ziemię śląską i zaznaczył, że żołnierz polski wkroczyłszy na Śląsk, spełnił swoje zadanie i zjednął sobie serca ludności. Gen. dziękując Marszałkowi W. P. za przybycie na Śląsk i imieniem żołnierzy wznosi toast na Jego cześć.

Delegat arcybiskupi ks. prałat Kapica w mowie swej wspomniął o dawnej tęsknocie całego narodu polskiego do wolności, a zwłaszcza ludu górnośląskiego, który wtedy, gdy cała Polska radowała się od lat kilku wolnością, służyć musiał zaborej. „Dziś zmieniły się czasy — ciągnął dalej ks. prałat Kapica. — Dziś czeka nas praca dla Państwa własnego. Wiemy, że naród stanowi jedną z podstaw bytu Państwa, ale za najważniejszą podstawę uważamy moralność. Witam Cię, Naczelniku Państwa, w imieniu górnośląskiego duchowieństwa i wyrażam Ci cześć jako zwierzchnikowi i zapewniam Cię, że duchowieństwo górnośląskie stać będzie ściśle na gruncie państwowości polskiej. Imieniem śląskiego duchowieństwa składam Ci hołd Naczelniku Państwa i wznoszę okrzyk: Naczelniku Państwa Józef Piłsudski niech żyje!

Zabrał następnie głos Wojewoda Rymer, przemawiając mniej więcej w słowach następujących: Kochany Naczelniku Państwa! Myśl o naszych braciach za nowym kordonem jest dawka piołunu w kielichu radości, który dziś wychylić mamy. Ale goręczy te osładza nam fakt, iż witając Cię dziś po raz pierwszy, na wolnej ziemi Polskiej, jako Naczelnika Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, witamy najwybitniejszego piastuna idei żyjącej

w piersi wszystkich Polaków. My, Górnoślązacy, najlepiej potrafimy obecnie ocenić tych obywateli, którzy nie zważając na przeszkody, dążyli niezłomnie i nieustraszenie do urzeczywistnienia celu, a wśród tych obywateli zajmujesz drogi Naczelniku pierwsze miejsce. Witamy w Tobie dalej kochany Naczelniku twórcę armii polskiej. Lecz nietylko twórcę, ale i organizatora, dzięki któremu tak jak ten mundur żołnierza jest dziś jednością, tak jednolita jest armia. Ponieważ armia ta mogła odeprzeć wroga od granic zachodnich, więc też tę armię z takim zapalem witaliśmy i za położenie tyle pracy nad jej utworzeniem składamy Ci cześć i hołd. — Z największą radością ołbrzymia większość „tutejszych robotników i władz wita w Tobie, Kochany Naczelniku, przedstawiciela Polski demokratycznej. Wiemy, że dopóki Ty będziesz u steru, prawo nie będzie jakimś sztucznym dekoracyjnym frazesem. Rozumiemy, jak Ty, że nowa Polska tylko wtedy ostać się może wrogim zakusom, gdy jej szerokie masy ludu będą wzdzięć, że Polska jest im matką, a nie macochą. Dlatego też ten lud śląski przyszedł tak licznie do Katowic, aby Ci żyły hołd i pozdrowienie, jako przedstawicielowi idei demokratycznej. Drogi Naczelniku! My Górnoślązacy nie lubimy i nie potrafimy naszych uczuć wyrażać w górnośląskich i poetyckich zwrotach. Tak prosta jak ten lud, ale też i tak szczerza jak ten lud, jest nasza mowa. Tak szczerzy będzie też okrzyk, który Szanowni Panowie zechcą z całego serca wspólnie zemną powtórzyć: Nasz Kochany Naczelnik Państwa, Wódz Naczelny, Józef Piłsudski, niech żyje. Gdy ucichły wiwaty i toasty, zabrał głos jako ostatni konsul francuski w Katowicach p. Mongaendre.

Ruch przedwyborczy.

Gen. Komisja Wyborcza.

Warszawa. Od dnia jutrzejszego urząd Generalnego Komisarjatu Wyborczego mieścić się będzie w Gmachu sejmowym.

Warszawa. (PAT.) Generalny komisarz wyborczy Rzplitej ogłosił skład państwowej komisji wyborczej, który jest następujący: Kaz. Bagiński, pos., Wł. Malankiewicz, inż. i dyr. departamentu Min. przem. i handlu, Henryk Nowodworski, urzędnik zarządu głównego polskiego Czerwonego Krzyża, Maciej Rataj, prof. i pos., Paw. Remodziński, inż. w Warszawie, Mirosław Sawicki, adwok. w Warszawie, dr. Wiktor Supiński, adw. w War-

szawie, Tad. Tomaszewski, adw. przysięgły w Warszawie.

Zastępcy członków komisji: Jan Ledwoch, sekr. redakcji „Wyzwolenia” w Warszawie, Jan Stan. Jankowski, inż. b. Min. pracy, Aleks. Szymankiewicz, pr. gim. w Warszawie, dr. J. Buzek, dyrektor gł. urzędu statystycznego i pos., Stefan Bryła, inż. i prof. polit. w Warszawie, Gustaw Zabłocki, adwokat w Warszawie, dr. Karol Barzewski, adwokat w Warszawie i Stanisław Tor, radny m. Warszawy.

Państwowa komisja wyborcza urzędować będzie w gmachu sejmowym.

Komisarz wyborczy dla Lwowa.

Warszawa. Minister spraw wewn. mianował p. Adama Kachesy komisarzem wyborczym dla Lwowa.

Unja Narodowo-państwowa na Wołyniu.

Dnia 19 b. m. odbyło się w Łucku, zwołane przez Unję N. P. zebranie. Po p. zamówieniach posła Kamińskiego inż. Lipkowskiego i innych przyjęto następujące rezolucje:

1. Zebranie uważa, że zadaniem przyszłego Sejmu winno być wprowadzenie w życie swobód, zagwarantowanych konstytucją oraz przeprowadzenia reformy rolnej i prawodawstwa społecznego.

2. Ze obowiązkiem mniejszości narodowych w Polsce jest bezwzględna lojalność w stosunku do Państwa Polskiego, że mniejszościom tym, zgodnie z literą i duchem Konstytucji winny być zapewnione warunki swobodnego rozwoju kulturalnego i narodowego.

3. Wobec ustalenia terminu wybor. do ciał prawodawczych w całej Polsce zgromadzeni wyrażają przekonanie, że granice wschodnie Państwa zostały ostatecznie rozstrzygnięte przez traktat Ryski i że wszelkie poddawanie tych granic w wątpliwość na terenie międzynarodowym, jako wrogi względem Państwa Polskiego, winno być z całą stanowczością odparte.

Okręgowe komisje wyborcze.

Pan Generalny Komisarz wyborczy, postanowieniem z dnia 28. sierpnia 1922 zamianował przewodniczących i zastępców przewodniczących Okręgowych Komisji wyborczych, a to dla okręgu:

Nr. 48 na powiaty Przemyśl, Dobromil, Sanok, Brzozów, Krosno z siedzibą Okr. Kom. wyb. w Przemyślu, Hosięka Walerjana, sędziego Sądu okr. w Przemyślu, przewodniczącym, a Olszewskiego Stanisława, sędziego Sądu okr. w Przemyślu zastępcą przewodniczącą;

Nr. 49 na powiaty Sambor, Stary Sambor, Lisko, Rudki, Mościska, Gródek Jagiell, z siedzibą Okr. Kom. wyb. w Samborze, Kuzię Eugenjusza, sędziego Sądu okr. w Samborze przewodniczącym, a Rosoła Michała, sędziego Sądu okr. w Samborze, zastępcą przewodniczącą;

Nr. 50 na Lwów miasto z siedzibą Okr. Kom.

wyb. we Lwowie. Miłskiego Alfreda, sędziego Sądu okr. we Lwowie, przewodniczącym, a Grabowskiego Michała, sędziego Sądu okr. we Lwowie, zastępcą przewodniczącą;

Nr. 51 na powiaty: Lwów powiat, Żółkiew, Sokal, Rawa Ruska, Jaworów, Cieszanów, z siedzibą Okr. Kom. wyb. we Lwowie, Krausa Mariana Bronisława, sędziego Sądu okr. we Lwowie przewodniczącym, a Dworzaka Józefa, sędziego Sądu okr. we Lwowie, zastępcą przewodniczącą;

Nr. 52 na powiaty: Stryj, Drohobycz, Turka, Skole, Dolina, Kałusz, z siedzibą Okr. Kom. wyb. w Stryju, Orskiego Stanisława Wiktora, sędziego Sądu okr. w Stryju, przewodniczącym, a Szulakiewicza Witolda Michała, sędziego Sądu okr. w Stryju, zastępcą przewodniczącą;

Nr. 53 na powiaty: Stanisławów, Tlumacz, Bohorodczany, Nadwórna, Kołomyja, Horodenka, Śniatyn, Kosów, Peczenizyn, z siedzibą Okr. Kom. wyb. w Stanisławowie, dra Wawrzkowicza Mariana, wiceprezesa Sądu okr. w Stanisławowie przewodniczącym, a Ziarkiewicza Wincentego, sędziego Sądu okr. w Stanisławowie, zastępcą przewodniczącą;

Nr. 54 na powiaty: Tarnopol, Zbaraż, Trembowla, Skala, Podhajce, Czortków, Buczacz, Husiatyn, Borszczów, Zaleszczyki, z siedzibą Okr. Kom. wyb. w Tarnopolu, Gubaya Jana, sędziego Sądu okr. w Tarnopolu, przewodniczącym, a Ostrowskiego Dymitra Ludomira, sędziego Sądu okr. w Tarnopolu, zastępcą przewodniczącą;

Nr. 55 na powiaty: Złoczów, Zborów, Kamionka Str., Brody, Radziechów, Bóbrka, Przemysłany, Rohatyn, Żydaczów, Brzeżany z siedz. Okr. Kom. wyborczej w Złoczowie dra Strawińskiego Adama, wiceprezesa Sądu okr. w Złoczowie, przewodniczącym, a dra Zoloteńkiego Jana, sędziego Sądu okr. w Złoczowie, zastępcą przewodniczącą.

Sił swoich i obowiązków nieświadome.

W teorii kobieta polska otrzymała równouprawnienie polityczne. W praktyce jednak przysługujące jej prawo wyborcze staje się właściwie prawem głosowania za kandydatem mężczyzną.

Bowiem nawet najbardziej lewicowe z naszych wielkich ugrupowań politycznych Polska Partia socjalistyczna postawiła, o ile dotychczas wiadomo, tylko dwie kandydatury kobiece: p. Prausowej w Warszawie i we Lwowie p. Mokłowskiej. Tę ostatnią kandydaturę, umieszczoną na trzecim miejscu listy, wobec tego, iż P. P. S. we Lwowie ma szansę zdobycia dwu mandatów, postawiono „na przepade”.

Narodowa Demokracja utrzyma zapewne kandydaturę p. Bałickiej, Wyzwolenie — p. Kosmowskiej i Dziubińskiej. Inne ugrupowania jakimiś paroma mandatami obdarzą zapewne kobiety — i na tem koniec. W przyszłym Sejmie będzie znów kilka „posłanek”, czy posłów-kobiet.

To trochę za mało, jak na większość narodu. Bo kobiety dziś jeszcze same nie zdają sobie sprawy z tego, że stanowią większość narodu, są siłą — nie tylko duchową, ale i liczebną, co w tych demokratycznych czasach, gdy w życiu politycznym i społecznym nie jakość, a ilość brana jest pod uwagę, — ma znaczenie pierwszorzędne.

Świadomość ta przyjdzie z czasem. Dziś już budzić ją należy i nie tylko w interesie kobiet samych, lecz także w interesie całości, w interesie narodu i Państwa.

Obawy, które dziś widzimy dookoła, nie mają nic wspólnego z istotą równouprawnienia. Na służbie państwowej kobieta traktowana jest jakby obywatel drugiej klasy: każda redukcja personelu biurowego obrzuci procent kobiet wyrzuca na bruk.

Hasło: nie przyjmować kobiet! — niesie się z instytucji do instytucji.

Tam, skąd dotąd nie wszystkie kobiety wyrzucono jeszcze, wynagradzane są one gorzej, a pracują więcej i sumiennie, niż mężczyźni.

Ale co najważniejsza — za miłą zgodą wszystkich w tem interesowanych, a pono nawet i na mocy tajnych okólników — w żadnym urzędzie państwowym nie może kobieta, choćby posiadała wszelkie po temu kwalifikacje, dojść do żadnego wyższego stanowiska. Nawet stanowisko referentki rzadko kiedy się jej dostaje. Czasem spełnia funkcje wyższe, ale bez wyższej rangi i bez odpowiednich poborów. Bywa i tak, że zwierzchnikiem jest młodzieniec chłopaczek bez żadnych kwalifikacji, a podwładną kobieta o doktoracie uniwersyteckim, autorka wielu prac naukowych, poważna działaczka społeczna. Pan ten

Dr. K. Sochaniewicz.

7).

Zwrot archiwów i mienia kulturalnego Polsce przez Rosję.

(Ciąg dalszy.)

Kiedy w roku 1917 stała się aktualną sprawa likwidacji dawnego stosunku b. Królestwa kongresowego do Rosji i kiedy stworzono komisję likwidacyjną do tych spraw pod przewodnictwem Aleksandra Lednickiego, organizacje zabytkowe stały się automatycznie organem naukowo-doradczym, który ustalał plan, zakres i uzasadnienie prawne rewindykacji. Prace rewindykacyjne trwały do r. 1918. do jesieni, kiedy to przewrót ogólnoeuropejski, przerwał dotychczasowy bieg wypadków na wschodzie, względnie nadał im odmienny kierunek.

Aczkolwiek rząd sowiecki w samym początku wojny polsko-sowieckiej, stojąc wobec faktów dokonanych, stworzonych na zasadzie deklaracji rządu rosyjskiego z r. 1917, oświadczył gotowość zwrotu zagrabionych archiwów i mienia kulturalnego, niemniej jednak zdawano sobie w kraju dobrze sprawę z tego, że ta sprawa będzie przedmiotem i to nie łatwej walki dyplomatycznej. Wśród szczytu oręża na wschodzie w latach 1919 i 1920 rozpoczęto pracę nad rejestracją obiektów rewindykacji. Zagadnieniem tem zajęło się zorganizowane przez Franciszka Pułaskiego Biuro prac kongresowych z siedzibą w Warszawie i Paryżu. Z czasem prace te, względnie biuro je opracowujące, stały się częścią głównego Urzędu likwidacyjnego. W gronie pracowników znalazły się osoby, które w latach 1916—1918 pracowały w organizacjach zabytkowych na terenie moskiewskim. Aczkolwiek archiwa Tow. opieki nad za-

bytkami pozostały w Moskwie, to ze względów rzeczowych należy uważać prace Biura prac kongresowych i Głównego Urzędu likwidacyjnego za dalszy ciąg prac likwidacyjnych, prowadzonych przez Aleksandra Lednickiego.

Było pierwotnie zamiarem polskiej dyplomacji wysunąć sprawy te na forum międzynarodowe w Paryżu w czasie kongresu pokojowego; jednakowoż wobec nieustalenia wschodnich granic Państwa Polskiego i problemu przyszłej Rosji rzecz cała stanęła na martwym punkcie.

Pozostał jednak trwały rezultat tych prac w formie rękopiśmiennych elaboratów; aczkolwiek nie kompletne wówczas i wymagające pogłębienia fachowego przez specjalnych ekspertów, dawały one ogólny, dobry obraz tego, co Państwo Polskie wskutek konfiskat utraciło. Zaznaczyć trzeba, że wiadomości o tem, co w dawniejszych czasach wywieziono, były dokładniejsze na ogół, niż dotyczące się przedmiotów ewakuowanych w czasie wojny światowej. Te rzeczy najczęściej musiały ustalać dopiero kwestionariusze rozsyłane do władz polskich, prace archiwistów objazdowych, podlegających Ministerstwu wyznań religijnych i oświecenia publicznego, oraz konserwatorów Ministerstwa sztuki i kultury. Wskutek tego, kiedy w r. 1920 przyszło do rokowań pokojowych z Rosją, sprawa rewindykacji wobec zebranego materiału dowodowego stanęła na gruncie realnym. Była też przedmiotem zasadniczej dyskusji w czasie układania preliminarzy pokojowych w Rydze i weszła jako artykuł 10. tychże preliminarzy, podpisanych 11. października 1920 r.

Podkreślić trzeba, że już wówczas zaznaczyła się różnica, bardzo wybitna w zdaniach przedstawicieli Polski i Rosji. Dyplomaci sowieccy usiłowali sprawę zepchnąć na plan dalszy, względnie już ją z góry szeregiem klauzul tak obwarować, ażeby zagadnienie zwrotu archiwów

i mienia kulturalnego w czasie właściwych rokowań pokojowych uczynić niemal iluzorycznym. Nie mogąc dojść do definitywnego załatwienia, obie strony zgodziły się wreszcie na zasadnicze traktowanie tej sprawy podczas rokowań pokojowych.

Podczas rokowań pokojowych w Rydze, niemal od samego początku (17. listopada 1920 r.), aż do chwili ostatecznych rokowań (15. marca 1921 r.) sprawa rewindykacji nie schodziła z porządku obrad i targów dyplomatycznych. Stronie polskiej zapewniała przewagę okoliczność, że miano znakomitych ekspertów. Strona rosyjska tych ekspertów zrazu nie posiadała. Kiedy jednak sprowadzono ze strony sowieckich ekspertów, uczonych z czasów carskich, wybuchła walka bardzo gorąca. Wśród tego zaszedł tragiczny wypadek: dnia 28. lutego 1921 umarł w Rydze jeden z najjęźszych ekspertów polskich, historyk i bibliotekarz śp. Dr. Józef Korzeniowski. Wprawdzie zastąpił go prof. Uniwersytetu krakowskiego Dr. Władysław Semikowicz, jednakowoż wskutek tego walka dyplomatyczna, toczona przez szereg miesięcy, przeciągnęła się w zakresie rewindykacji, aż do chwili ostatecznego redagowania tekstu traktatu pokojowego. Dochodziło też wskutek tego do ostrych konfliktów, rzecz stawała na ostrzu miecza, a nawet groziła zerwaniem rokowań pokojowych. Artykuł XI. i załącznik Nr. 3 do tegoż artykułu traktatu pokojowego w Rydze z 18. marca 1921 r., będący niejako teoretycznym odszkodowaniem za półtora-wiekową akcję konfiskacyjną Rosji, należy do części traktatu z największym trudem wywalczonych.

(Dokończenie nastąpi.)

